

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 27 (1279)

Niedziele 6 i 13 lipca 1986 r.

Rok XXVIII

Słowo Prymasa Polski do Polonii Francuskiej

Drogi Księżu Rektorze
Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu,

Drodzy Kapłani,

Drodzy Rodacy we Francji!

PRZESYŁAM Wam gorące pozdrowienia z Polski, znad Wisły i od Katedry świętego Wojciecha w Gnieźnie — do Polaków nad Sekwaną przy katedrze Notre Dame. Chcę wyrazić radość z duszpasterskiego spotkania i podziękować właśnie za takie spotkanie, jakie było. A było ono piękne, radosne, kościelne i narodowe. Do moich uczuć przyłączają się biskupi polscy, którzy uczestniczyli w kilku naszych spotkaniach, oraz kapłani i wierni, szczególnie ci spod szczytu Jasnej Góry, którym opowiedziałem o życiu Polaków i Kościoła we Francji.

Najpierw słowa podzięk i uznania kieruję do wszystkich kapłanów diecezjalnych i zakonnych (Pallotynów, Oblatów, Chrystusowców, Misjonarzy), którzy swoje wspólnoty kościelne tak pięknie przygotowali na spotkanie z przedstawicielami Kościoła w Polsce. To Wasza praca, drodzy Kapłani, praca pełna wiary i ofiarności, oddania Kościołowi i Polsce sprawiła, że nasza modlitwa odbiła się życzliwym echem wśród duchowieństwa i wiernych Francji, a także wśród świeckich ob-

serwatorów życia Polaków i Kościoła w Polsce. Pokazaliście, że nie tylko licząca 150 lat duszpasterskiej pracy przeszłość miała znakomite serca i przykłady wiary, ale także współczesność przez tę samą wiarę w Jezusa Chrystusa żłobi ślady Krzyża i Orła Białego, ślady które pozostaną czytelne w następnych pokoleniach.

Do Waszej pracy duszpasterskiej dołącza się cicha, ale jakże owocna praca, modlitwa i ofiara polskich Sióstr zakonnych. Wspominam niezapomniany wieczór u Sióstr Nazaretanek, które będąc w pewien sposób wychowawczyniami dziewcząt z różnych części globu ziemskiego, są zawsze gorącymi Polkami. Wspominam polską i serdeczną gościnę Sióstr Sercanek, świadczoną w ich domu na „Północy” jak i w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu.

Jakże nie wspomnieć Siostry Szarytki! Imię ich związane z Norwidem przy domu świętego Kazimierza i z sanktuarium Cudownego Medalika przy rue du Bac pozostaje ciągle symbolem miłosierdzia. Także inne zgromadzenia żeńskie dają przez siostry Polki swój



wkład w życie Kościoła we Francji.

Nie jestem w stanie wymienić wszystkie Stowarzyszenia i Związki Polonijne we Francji, które pod białoczerwonym sztandarem i z obrazem naszej Jasnogórskiej Pani mężnie świadczą o polskości i jej bronią. Dzieci ubrane w krakowskie stroje, przyznająca się do polskiego pochodzenia młodzież, wierne tradycjom organizacje, szczególnie harcerstwo i kombatancki, obok wielu innych ofiarnie działających stowarzyszeń — to wszystko tworzy wartość Polonii francuskiej. Im większą będziemy tworzyć jedność, im bardziej będziemy się wzajemnie szanować, tym bardziej inni będą nas poważać. Francja kocha swoją wolność i szanuje wolność innych, dlatego w Was dajemy Francji część Polski, a Wy bierzecie w swoje życie część Francji. Kilka razy w naszych spotkaniach zaraz po „Mazurku Dąbrowskiego” śpiewaliśmy „Marsz Polki”. Dołączaliśmy też „Boże coś Polskę”.

Nie zapomnimy, że za pieśniami, podczas śpiewania których odczuwamy dumę narodową, rozciąga się długie

(Dokończenie na str. 2)



(Dokończenie ze str. 1)

pasmo trudów, bólów, rozterek. Każdy Polak ich doświadcza. Wasze wko-
rzenie się w gościnną ziemię fran-
cuską nie było łatwe. W tym doświad-
czeniu dziejowym ujawniają się jednak
dobre serca, które dzielą się tym, co
ma. Tak stało się podczas ostat-
nich lat kryzysu. Za wszystkie otrzy-
mane dary dziękowałem w imieniu
wszystkich obdarowanych w Polsce.
Dziękowałem także Francuzom.

Spotkania z Prezydentem, z Premie-
rem i Merem Paryża w jednej osobie,
z Ministrem Spraw Zagranicznych, z
wieloma merami i innymi przedsta-
wicielami władz cywilnych uważam za wy-
raz przywiązania narodu francuskiego
do historycznych więzi z Polską oraz
uczuc przyjaźni dla naszego narodu.
Tych uczuć nie można wyrazić w dzie-
dzinie ściśle politycznej, gdyż polity-

ka nie zna sentymentów, można je na-
tomiasz uzewnętrznić w stosunku do
przedstawiciela Kościoła w Polsce. To
dzięki Waszej postawie, drodzy Roda-
cy, Polska i nasz Kościół cieszą się
uznaniem. To dzięki ofiarności daw-
nych żołnierzy, dzięki pracowitości
polskich górników w północnej Fran-
cji i w Zagłębiu Montceau-les-Mines,
dzięki pracowitości Polaków w Alzacji
i Lotaryngii, i inteligencji tvch, któ-
rzy podjęli pracę w administracji oraz
w różnych dziedzinach kultury ciągle
mówimy światu, że „Polska nie zgi-
nęła”.

Tym jednak, co nas szczególnie wy-
różnia, jest wiara i przywiązanie do
Kościoła Katolickiego. Doceniają to
biskupi francuscy. Spotkania z Arcy-
biskupem Paryża, z Biskunem Prze-
wodniczącym Konferencji Episkopatu,
z całą Radą Główną, z poszczegól-
-

mi biskupami w miejscu celebry, to
spotkania z przyjaciółmi. Spotkania te
rozjaśnione są wiarą. To żywa wiara
napelniała podczas mojej wizyty modlą-
cymi się ludźmi wspaniałe katedry :
Notre Dame w Paryżu, w Angers, w
Metzu, i znajdujące się w większych
skupiskach Polaków świątynie : w Lens,
Waziers, w Barlin, w Bruay, w Rou-
baix czy w Lille. Nie sposób zapom-
nieć modlitwy w kościele polskim przy
rue Saint-Honoré zakończonej wzrusza-
jącą akademią, w Montmorency, gdzie
jest sławny polski cmentarz, w Pol-
skim Seminarium Duchownym, a tak-
że tej cichej modlitwy z bratem Roge-
rem w Taizé czy też na tragicznych
polach pod Verdun.

Pragniemy, aby wiara Polonii fran-
cuskiej pogłębiała się, aby opierała się
bardziej na znajomości Pisma świętego
i postanowień Soboru Watykańskiego II.
Pragniemy, aby Polacy we Francji śle-
dzili program duszpasterski w Polsce,
który stara się pokazać, że obecny
Boga w życiu ludzi pełniej ukazuje
godność ich człowieczeństwa. Dawać
świadczenie swej wierze — to zadanie
religijne Polaków i Polonii. Wiara uka-
zywana na sposób polski jest autentycz-
ną wiarą Kościoła powszechnego.
Świadczenia wiary potrzebuje cały Kościół,
potrzebuje go także Kościół fran-
cuski. Dla wypełnienia zadań i zaspoko-
jenia potrzeb religijnych przydałby
się w Paryżu jeszcze jeden ośrodek
życia liturgicznego dla Polaków. Po-
pieram starania o utworzenie ośrodka
duszpasterstwa pielgrzymów polskich w
 Lourdes. Chcemy korzystać z sanktua-
rium w Lourdes, bo i nam potrzeba
wnikliwej myśli religijności francuskiej,
potrzeba rzetelności w działaniu i o-
fiarności w dziełach miłosierdzia, cze-
go przykład dają nam uduchowieni ka-
tolicy francuscy.

Drodzy Rodacy we Francji!

Raz jeszcze przekazuję Wam pozdro-
wienia pasterskie i braterskie. Bądź-
cie Polakami i bądźcie synami i cór-
kami Kościoła! Kochajcie Polskę! Ko-
chajcie język polski i ucicie się roz-
mawiać po polsku! Poznajcie historię
Polski i jej kulturę! Jest ona piękna
i bogata. Miłość do Polski nie osłabi
miłości do Francji u tych, którzy Fran-
cję ukończyli.

Matce Najświętszej, naszej Jasno-
górskiej Pani wszystkich Was zawie-
rzam i modląc się proszę Ducha Świę-
tego, aby Was umacniał w łasce Je-
zusa Chrystusa.

Z serca Wam błogosławie

† Józef Kardynał GLEMP
Prymas Polski
Duchowy Orzecnik
Emigracji Polskiej



BOGACTWA WIARY

Wiara zawarta w Nowym Testamencie i w Kościele jest tak bogata, iż koniecznością staje się poznanie jej wielorakiego sensu, by uchwycić pełnię jej światła i mocy. Trzeba unikać jakiegokolwiek częściowego, jednostronnego spojrzenia; minimalizowanie „niezłębionych bogactw Chrystusa” (Ef 3, 8) przyniosłoby szkodę duchowemu i apostołskiemu życiu chrześcijan.

ZAWIERZENIE OSOBOWE

Wiara jest zawierzeniem. Człowiek dający Chrystusa „kredytem” zaufania do Jego, czego nas uczy o sobie samym i o zbawieniu. Wierzę w Niego, gdyż jest „wierzytelny” w dawnym sensie tego wyrazu. Ma moją wiarę, ponieważ jest wiarygodny. Jego uczciwe i tajemnicze słowa są potwierdzone znakami, na przykład: uzdrawia paralytyka i daruje mu grzechy. To łatwo powiedzieć! Znaki, zwłaszcza znak Zmartwychwstania — Jezus umarł, a oto żyje, je i pije — to pieczęć Boga na słowach i na osobie Chrystusa, albowiem w Bogu utożsamia się prawda i moc. Bóg nie może uwierzytelnić błędu lub kłamstwa. Jezus zatem jest wiarygodny, jeśli spojrzeć na Jego życie i Zmartwychwstanie od strony Boga.

Zastanawia jednak tajemnica Boga-Człowieka, „który jest zgorzeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan” (1 Kor 23), jak pisze św. Paweł do inteligentnych i zarozumiałych Koryntian (a może, uwzględniając pewne różnice, należymy do tej samej rodziny duchowej?).

Bóg nie jest człowiekiem, a człowiek nie jest Bogiem; skoro zatem nie jestem powodowany racjonalną pewnością pojęć lub zweryfikowanym doświadczeniem, trzeba bym dobrowolnie chciał wierzyć w Chrystusa, bez względu na to, jak będzie uzasadnione podejście do wiary. Istnieją bowiem fakty historyczne: wiara Apostołów różniących się pod względem temperamentu, a zgodnych w swym oświadczeniu uczciwych i bliskich świadków Chrystusa; przez ponad dwa lata widzieli, słyszeli, obserwowali Jezusa; kilkakrotnie spotkali Go żywego po Jego śmierci; jak Piotr dał dowód wiary w Jego boskość: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16, 16). I stali się nieustraszonymi męczennikami, bez zuchwałstwa, za swą wiarę. Sw. Augustyn napisał zwięźle: „...wierzymy w Tego, w

którego uwierzył również Piotr”. Jako Bóg-Człowiek, Jezus nie podlega historycznej obserwacji, wnikliwym poszukiwaniom historyków. Bóg, jako taki, nigdy nie wchodzi bezpośrednio w pole ludzkiego doświadczenia. Duszę, miłość poznajemy zawsze tylko pośrednio przez dedukcję, wychodząc od czynów i „znaków”. Nie widzimy ani duszy, ani miłości, ani Boga. Ale czy rzeczywistość jest zawarta tylko w opisie historycznym? Rzeczywistość Jezusa — przed śmiercią i po śmierci, przekazana przez cztery Ewangelie, Dzieje Apostolskie i Listy — przykuwa moją uwagę i uwagę Kościoła, tym bardziej że daje odpowiedź na moje, tak głęboko ludzkie, poszukiwanie sensu życia i śmierci. W moim rozumie dają Mu wiarę na podstawie świadectwa Apostołów, znanych przez historię, w odwiecznym Kościele (będącym również faktem historycznym), który poprzez wstrząsy i burze, jakie winny były go zniszczyć, świadectwo to przekazuje — dobrowolnie przyjmując Chrystusa w Jego tajemnicy wcielonego Syna Bożego.

Zatem, oparta na ludzkiej refleksji, lecz nie ograniczona do niej, wiara jest poza fideizmem, przeciwstawiającym się rozumowaniu w akcie wiary, i poza racjonalizmem, który w imię postulatów racjonalistycznych odrzuca wiarę; wiara ta ma swój własny porządek pewności poczynając od rzetelnego i kompetentnego świadectwa Apostołów. Czy nie należałoby tu przypomnieć przenikliwej myśli Pascala, dosyć a nawet zbyt mocnej dla wrażliwości współczesnego człowieka, lecz zmuszającej do myślenia o działaniu Boga z szacunkiem dla wolności człowieka? „Nie było tedy słuszne, aby się objawił (Chrystus) w sposób oczywiście boski i bezwarunkowo zdolny przekonać wszystkich ludzi; ale nie było też słuszne, aby przybył w sposób tak ukryty, aby Go nie mogli poznać ci, którzy szukają Go szczerze. Dla tych chciał być doskonale łatwy do poznania. Tak więc miarkuje swoje poznanie w ten sposób, iż dał widzialne oznaki swego istnienia tym, którzy Go szukają. Dość jest światła dla tych, którzy pragną widzieć, a dość ciemności dla tych, którzy trwają w przeciwnym usposobieniu.”

Czyż nie mamy także wyznania Tomasa, który, na szczęście, był najpierw niedowiarkiem? Odrzucił świadectwo Apostołów, gdy mówili: „Widzieliśmy

Pana”. A kiedy ujrzał Jezusa przeszytego ranami rzekł: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20, 28). Totalny znak, jakim jest sam Chrystus w swoim życiu, w swej śmierci, w swych objawieniach, nie może mylić Tomasza: w Zmartwychwstałym rozpoznaje on Ukrzyżowanego, zrodzonego z Maryi; to ten sam Człowiek, choć jest całkiem innym w swym nowym ciele, które nie podlega prawom natury. Tomasz daje Mu swą wiarę. Jezus jest „jego Panem i jego Bogiem”. „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” — powiedział mu Jezus — i którzy uwierzą na podstawie świadectwa Apostołów, którzy Go widzieli (por. Dz 1, 8). „Oznajmiamy Wam, cośmy ujrzeli i słyszeli” (1 J 1, 3).

Wiara zatem jest dostępem do tajemnicy Syna Bożego, który stał się człowiekiem, między Jego chwalebnym Wniebowstąpieniem a Paruzją, jeszcze bardziej chwalebnym Jego przyjściem u kresu czasów. Wiara uobecnia nam Nieobecnego, jest poznaniem niewidzialnego i przeświadczeniem o Jego istnieniu (por. Hbr 11, 1).

Jeśli bowiem Bóg objawia się nam w przyjściu Syna o ludzkim obliczu, to ten Syn pozostaje Bogiem. Niemożliwe jest, by człowiek Go zrozumiał, objął Go swym rozumem, który czuje się swobodny na poziomie tego, co można dotknąć, doświadczyć, obliczyć. Jest On dla nas z gruntu nieprzenikniony, podobnie jak tajemnica zbawienia będąca częścią Jego niezłębionej myśli i miłości. Czyż ta tajemnica, na której utyka docieklivy rozum, nie jest istotą wiary? Niejasność wiary wyraża na swój sposób tajemnicę Bożą. Zrozumiałby przez człowieka Bóg nie byłby Bogiem, byłby na obraz i podobieństwo nasze! Człowiek nie znałby ani Pana, ani Zbawcy, byłby pozostawiony swej nędzy i swym mrzonkom... na zawsze skazany na pozostanie istotą przyziemną.

Ks. W. Szubert



...I DO SERCA TWEGO PROWADŹ NAS

Pani Ema Rygielska z Niewiadomia (Polska) przysłała do redakcji „Głosu Katolickiego” swe wrażenia z Rybnickiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę z ubiegłego roku. Rybnik leży na Górnym Śląsku (około 550 km na zachód od Katowic) i jest stolicą Rybnickiego Okręgu Węglowego.

Przygotowując się do naszej narodowej pielgrzymki do Lourdes, przeczytajmy te wzruszające wspomnienia, ukazujące ducha i atmosferę polskich pielgrzymek.

Wtorek 6 sierpnia 1985.

A więc to już jutro. Jutro rano wyruszamy z Rybnika pieszo do Częstochowy do naszej Pani i Królowej, do naszej Matki. Dziś wyrusza pielgrzymka warszawska. Warszawiacy mają dłuższą trasę niż my, lecz i nasza czterodniowa wędrówka napewno nie będzie bez cierni. Ale przecież pielgrzymka to pokuta. W naszym „Vademecum pielgrzymy” czytamy: „Pielgrzymka jest aktem religijnym, obrazem pielgrzymującego Ludu Bożego Kościoła do domu Ojca”. Pielgrzymując na Jasną Górę pragniemy:

- uwielbić Boga w niebie,
- uczcić Maryję — Matkę i Królową Polski.
- pokutować za swoje grzechy; wyzłocić siebie i innych z niewoli namiętności,
- uświęcić siebie i swoje środowisko,
- wyprosić sobie, własnej rodzinie, Kościołowi i Narodowi moc Ducha Świętego.

Cele te ganiemy osiągnąć, realizując hasło pielgrzymki: „Zło dobrem zwyciężaj”.

Środa 7 sierpnia 1985.

Wstję wcześnie rano. Pierwsze spojrzenie na niebo: jaka jest pogoda?

W sam raz na pieszą pielgrzymkę: niebo trochę zachmurzone, nie jest za gorąco. Jedziemy autobusem do kościoła św. Antoniego w Rybniku, skąd wyruszy pielgrzymka. Przed mszą św. oddajemy bagaże do ciężarówek, zostawiamy sobie tylko podręczne torby. W czasie uroczystej pożegnalnej mszy św. — niespodzianka: przyjechał z Katowic Ks. Biskup Janusz Zimniak aby nas pożegnać i pobłogosławić na drogę. Miła to niespodzianka.

Po mszy św. w nawie głównej ustawia się pierwsza grupa pielgrzymkowa, a jest ich osiem. Na czele emblemat pielgrzymki, który ma każda grupa. Emblemat zaczyna się posuwać w stronę wyjścia. To znak, że pierwsza grupa ruszyła. Co piętnaście minut rusza następna. W drzwiach kościoła żegna nas święconą wodą Ksiądz Proboszcz. Przy okazji pyta, skąd są pielgrzymi, bo w pielgrzymce bierze

udział nie tylko sam Rybnik, ale także wierni z okolicznych parafii. Wychodzenie z kościoła trwa pewien czas, gdyż jest nas kilka tysięcy.

Wychodząc z kościoła śpiewamy wartką piosenkę: „Ruszaj, ruszaj, ruszaj tam, gdzie Ziemię Obiecaną daje ci Pan”. Po wyjściu z kościoła — przykra niespodzianka: na dworze leje deszcz i to dosłownie leje, nie pada. Ale to już jesteśmy na ulicach Rybnika. Idziemy wartko, a ludzie na ulicach przyjaźnie i ze współczuciem (z powodu deszczu) uśmiechają się do nas i życzą dobrej pogody, abyśmy doszli do celu. Zaczynamy śpiewać piękną pieśń pielgrzymią:

W drogę z nami wyrusz Panie
Nam nie wolno w miejscu stać
Gdy błądzimy — podaj rękę
Gdy padniemy — pomóż wstać
I do Serca Twego prowadź,
pro-o-o-owadź nas!

Każda grupa idzie w zwartym szyku, krokiem marszowym. Jedna grupa drugiej nie widzi. Na początku i końcu każdej grupy idą młodzi ludzie, kierujący ruchem na jezdni. Mają czerwone chorągiewki i działają bardzo sprawnie. Dzięki temu nie ma żadnych kolizji z mijającymi nas pojazdami. A pojazdy mijamy bez przerwy, bo jesteśmy na bardzo ruchliwej arterii komunikacyjnej.

Z początku idziemy jakby oszołomieni tym bez przerwy padającym deszczem. Jeszcze nie wiemy, że będzie on nam towarzyszył przez całe cztery dni bez przerwy. Jeszcze mamy nadzieję, że się wnet rozjaśni i pójdziemy w słońcu. Powoli przyzwyczajamy się do lejącego deszczu, chociaż mijające samochody oblewają nas fontannami wody, wzbijającej się spod kół pojazdów.

Przyzwyczajamy się tak bardzo, że nawet nie odwracamy twarzy na bok, kiedy otrzymujemy potężne prysznice z boku.

Wpadamy w rytm marszu i idziemy, idziemy, idziemy... Kilka godzin mija. Podczas postoju na skraju szosy jemmy chleb. Potem znów dalej. Prawie cały czas modlimy się, odmawiamy Różaniec, śpiewamy pieśni. Na czele każdej grupy młodzi, silni pielgrzymi nio-

są kolumny głośnikowe, więc i ostatnie szeregi idących słyszą słowa pieśni i modlitwy i mogą się włączyć do wspólnego nabożeństwa. Powoli ogarnia nas zmęczenie. Pani Róża, która już była kilka razy na pielgrzymce, pociesza mnie (idę pierwszy raz): „Kiedy wyjdziemy na to wzgórze, to w oddali ujrzymy już wieżę kościoła z Gliwic i to jest dzisiejszy cel”.

Rzeczywiście, po dojeździe na szczyt wzniesienia widać w bardzo dalekiej odległości wieżę kościoła. Jaka ulga. I chociaż do tych wież czeka nas jeszcze około 1 godz. marszu, to świadomość, że już widać cel, działa kojąco.

Zmoknięci i zmęczeni dochodzimy do Gliwic i wchodzimy do kościoła, a tam czeka na nas tłum gliwiczian. Przyszli by nas pozabierać na noclegi. Jest ich więcej niż pielgrzymów, bo jeszcze po wieczornym nabożeństwie o godz. 21.00 jest komunikat, że gdyby jeszcze ktoś był bez noclegu, to w zakrystii czekają gliwiczanie, ofiarujący kwatery. W kościele następuje przydział noclegów, a właściwie to gliwiczanie rozbierają nas między siebie jak ciepłe bułeczki u piekarza. Przy ołtarzu ksiądz z Gliwic rozdziela miejsca noclegowe w kolejności ulic, ale gliwiczanie sami chodzą po kościele i pytają, kto jeszcze nie ma noclegu. W kilkanaście minut wszyscy są zakwaterowani. Nas zabrała pani M. z ulicy Marzanki, która moje współpątniczki gości już od kilku lat i przyszła po nie do kościoła. Cieszy się, że nas w tym tłumie znalazła, bo nie wiedziała, w której grupie przyjdziemy. Idziemy do jej mieszkania, w którym czeka na nas jej córka za smakowitym, gorącym puśniakiem. Żartuję, że wkroiła do niego chyba cały swój miesięczny przydział mięsny. Odpowiada żartem, że raz w roku można. Jej córka krząta się wokół naszej przemoczonej odzieży, do rana ją ładnie podsuszy.

Powoli ogarnia nas miłutkie ciepło. A zmarzliśmy okrutnie. Niektórym tyżki wypadały z rąk, ręce były zesztwinałe z zimna. My śpimy na tapczanach, ale córka pani domu śpi na podłodze, gdzie urządziła sobie legowisko. Jakie poświęcenie! Rano przed wyjściem na mszę św. zmusza nas do zjedzenia pożywne śniadania, ale kiedy bąkamy nieśmiało, że chcemy zapłacić za noclegi, omal że się obraża. Więc tylko serdecznie jej dziękujemy. Ten wypoczynek daje nam nowe siły do podjęcia dzisiejszych trudów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Robotników mało”. Takie słowa szokują wobec tylu milionów „bezrobotnych”. A jednak, Kościół Chrystusowy cierpi na brak „robotników”. Nie wszędzie jednakowo ten brak jest widoczny tak jak w Europie Zachodniej. Jakie przyczyny? Brak modlitwy? Na pewno tak! Zeświadczenie życia i kultury? Na pewno tak! Materializm praktyczny, pogoń za pieniądzem, wygodą i przyjemnością? Oczywiście! Ale jest jeszcze inna sprawa, która wydaje się mieć nie mały wpływ na ilość „robotników” w Kościele: Trudności w utrzymaniu materialnym osób poświęcających się Służbie Bożej. Delikatna sprawa, ale można się zapytać, czy fakt, że np. w Polsce sytuacja materialna księży jest o wiele korzystniejsza w stosunku do innych „propozycji życiowych” nie ułatwia młodym ludziom pójścia za „głosem powołania”?

Różnie można tłumaczyć Słowo Pańskie, np. słowa Jezusa do uczniów: „Nie bierzcie ze sobą trzosa, ani torby, ani sandałów”. Jedno tłumaczenie będzie takie: „uczniowie Pana mają być zupełnie ogołoceni z dóbr materialnych”. Inne zaś tłumaczenie, bardziej realistyczne, może być takie: „uczniowie Pana otrzymają na miejscu od tych, którym głosić będą Ewangelię, to co im będzie potrzebne do życia”. Na takie rozumienie Słowa Pańskiego wskazują słowa Jezusa, aby uczniowie zostawali w domu, gdzie zostaną przyjęci „jedząc i pijąc, co mają. Bo zasługuje robotnik na swą zapłatę” (Ew.)

Bardzo trudno jest poruszać w Kościele sprawę „materialnego utrzymania” osób poświęconych służbie Bogu i Kościołowi. Może dlatego, że „prawo dziesięciny” w niejednym przypadku było uciemnieniem dla wierzących, a „sprawiedliwości” nie zawsze towarzyszyło „miłosierdzie”. Przez to sprawa stała się powszechnie drażliwa, a nieraz prawie że „wstydliva”. I wiele w tym względzie istnieje „nieporozumień”. A przecież taka jest prawda, że w Kościele „osoby duchowne i zakonne” żyją z ofiar ludzi wierzących. I to jest rzeczą jak najbardziej „słuszną i sprawiedliwą”.

Jeżeli w tej dziedzinie są problemy, to z racji ludzkich słabości, nadużyć i grzechów. Problemy te były od początku w Kościele. Świadczy o tym tłumaczenie sprawy przez św. Pawła Apostoła mieszkańcom Koryntu: „Czy ktoś pełni kiedykolwiek służbę żołnierską na własnym żołdzie? Albo czy ktoś uprawia winnicę i nie spożywa z jej owoców? Lub czy

„Zasługuje robotnik na swą zapłatę”

pasie ktoś trzodę, a nie posila się jej mlekiem? Czyż mówię to tylko na zwykły ludzki sposób? Czy nie wspomina o tym Prawo? Napisane jest właśnie w Prawie Mojżesza: Nie zawiążesz pyska wołowi młócaćemu. Czyż o woły troszczy się Bóg, czy też powiedział to przede wszystkim ze względu na nas? Bo przecież ze względu na nas zostało napisane, iż oracz ma orać w nadziei, a młócarz — młócić w nadziei, że będzie miał coś z tego. Jeżeli więc my zasialiśmy wam dobra duchowe, to cóż wielkiego, że uczestniczymy w żniwie waszych dóbr doczesnych? Jeżeli inni mają udział w waszej majątności, to czemuż raczej nie my? „(I Kor 9, 7 - 11).

Może właśnie ze względu na to, aby z całym spokojem i jasnością ukazać wierzącym wolę Bożą, co do tej sprawy, postanowił św. Paweł nie korzystać z tych praw. Nie dla siebie domagał się więc sprawiedliwości, lecz dla wszystkich. Jak sam powiedział: „Piszę zaś to, nie żeby coś osiągnąć w ten sposób” (I Kor 13, 15). Aby zaś było zupełnie jednoznaczne ukazanie myśli Bożej nie waha się napisać: „Czyż nie wiecie, że ci, którzy się trudzą około ofiar, żywią się ze świątyni, a ci którzy posługują przy ołtarzu, mają udział w ofiarach ołtarza? Tak też i Pan postanowił, ażeby z Ewangelii żyli ci, którzy głoszą Ewangelię. Lecz ja z żadnego z tych praw nie skorzystałem” (I Kor 9, 13-15).

Delikatna to sprawa mówić czy pisać o tych sprawach, bo panuje tu ogólne pomieszanie spraw. Czy jest to tylko przejęzyczenie, gdy ktoś prosząc o odprawienie Mszy św. pyta: „Ile kosztuje Msza św.?” (Sic!) Albo: „Ile za chrzest się należy?” (Przerazające!) Jeżeli takie też jest myślenie, tośmy naprawdę pobłądzili! Trzeba takie myślenie uznać za pogańskie i obrażające Boga. Nie można pozwolić, aby ludziom Kościół był magazynem z tą różnicą, że tam „nabyć” można „rzeczy duchowe”. Jeżeli o tych sprawach jasno się nie mówi, niektórzy trwają w przekonaniu, że tak jest.

Trzeba więc mówić otwarcie, ile kosztuje wykształcenie jednego księdza. Trzeba też mówić, że jeśli przy takiej czy

innej okazji wierni wezwani są do złożenia ofiary materialnej, to ze względu na materialne potrzeby Kościoła. Z tych właśnie ofiar utrzymują się „osoby poświęcone Bogu” oraz wszelkie dzieła dobroczynne wobec znajdujących się w potrzebie. Trzeba też nam, kapłanom, pamiętać o wdzięczności za każdy otrzymany dar. Bo nawet jeśli jest to rzeczą sprawiedliwą, abyśmy „jedli i pili, co ludzie nam podadzą”, słowo „dziękuję” przecież nas wiele nie kosztuje. Po polsku zwykle mówimy: „Bóg zapłać”. Jeżeli Bóg „płaci”, to jesteśmy tylko dzierżawcami tych darów i nie możemy ich używać niezgodnie z Jego wolą. Pamiętać też musimy, że największą przeszkodą dla Ewangelii jest „materializm”. I że my, księża, od tej pokusy „materializmu” nie zawsze umiejętnie „uciekamy”. A ludzie, nawet wierzący, najtrudniej nas z tego grzechu „rozgrzeszają”.

„Zniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana zniwa, aby wyprawił robotników na żniwo swoje” — mówi Pan Jezus. Na pierwszym więc miejscu: modlitwa. Ale też „jasne stawianie spraw”, ukazywanie woli Bożej wszystkim i tego, co jest „słuszne i sprawiedliwe”.

Ks. K. Kuczaj T.Chr.

KOREA POŁUDNIOWA

120 406 osób dorosłych i 45 325 dzieci przyjęło chrzest w Kościele katolickim w Korei Południowej w roku 1985. Przyrost Kościoła wyniósł w ciągu tego jednego roku 7 procent. Katolicy stanowią 4,86 proc. (2 mln) mieszkańców kraju.

BULGARIA

Kościół katolicki w Bułgarii posiada 3 diecezję: dwie obrządku łacińskiego i 1 grekokatolickiego. Opiekę duchowną nad 70 tys. wiernych obydwo obrządków sprawuje 34 księży. 17 z nich ma ponad 70 lat, 7 ponad 60 lat, 6 ponad 50 i 4 poniżej 50 lat.

HAITI

Kościół katolicki na Haiti wszczął kampanię alfabetyzacji kraju. W ciągu najbliższych 5 lat 3 miliony Haitańczyków (kraj liczy 6 milionów mieszkańców) ma się nauczyć czytać i pisać. Katolicy z USA przekazali Kościołowi na Haiti na ten cel 250 tys. dolarów.

Nasz wkład

Jednym z najważniejszych elementów naszego życia jest praca. „Człowiek — stanowi encyklika Jana Pawła II O PRACY LUDZKIEJ — powinien pracować zarówno ze względu na nakaz Stwórcy, jak też ze względu na własne człowieczeństwo, którego utrzymanie i rozwój domaga się praca. Powinien człowiek pracować ze względu na bliźnich, zwłaszcza ze względu na własną rodzinę, ale także ze względu na społeczeństwo, do którego należy, na naród, którego jest synem czy córką, ze względu na całą rodzinę ludzką, której jest członkiem, będąc dziedzicem pracy pokoleń, a zarazem współtwórcą przyszłości tych, którzy po nim nastaną w kolej dziejów”. To przesłanie nie zawsze trafia do nas w całości. Zbyt często praca staje się wyłącznie koniecznością zapewnienia sobie warunków życia, czy środkiem pomnażania dóbr. Motywy te, choć niezwykle ważne, nie wyczerpują całego zagadnienia powinności pracy. Wszak nie tylko dla nas samych pracować mamy, ale również dla wspólnoty do której przynależymy. Ponadto pracując, winniśmy pamiętać i o duchowym wymiarze naszej osobowości, o stałym jego rozwoju.

Uwagi te wydają się dalekie od emigracyjnej rzeczywistości. Cóż mogą obchodzić moralne rozważania dotyczące pracy, gdy jej po prostu brak. Prawda, ...ale nie do końca. Właśnie odpowiednio podejście do pracy i wynikająca z niej solidarność rozwiązać mogą wiele naszych problemów. Przede wszystkim warto się sobie uważnie przyglądać. Łatwo zauważymy upadek etyki pracy, zanik jej ethosu. Szczególnie dotyczy to nowszych fal emigracji. Oto wynik czterdziestoletniego oddziaływania systemu komunistycznego na społeczeństwo i braku odpowiedniej reakcji z jego strony. Czas zrozumieć, że nie tylko należy, ale i o płaca się być uczciwym, rzetelnym, odpowiedzialnym. Cechy te, dodatkowo wsparte samodzielnością, przedsiębiorczością i pracowitością przyczynić się mogą do wszechstronnego rozwoju każdego z nas i całej naszej emigracyjnej wspólnoty. Inaczej pozostaniemy we Francji na marginesie nasze gospodarcze przedsięwzięcia naznaczone będą, jeśli nie nieudolnością to cwaniactwem. Szczególnie tu, na Zachodzie, pokazać musimy, że pracować nie tylko chcemy, ale i umiemy.

Dobra wola jednak nie wystarczy. Potrzebna jest również przedsiębiorczość poszczególnych jednostek. Szczególne oczekiwania dotyczą tych, któ-



rzy już dysponują własnym kapitałem, są właścicielami firm, warsztatów i zakładów, mają wpływ na zatrudnienie innych. Ich zmysł organizacyjny, wysiłek skierowany być winien na tworzenie nowych miejsc pracy, na rozbudowę własnych inicjatyw. Wprowadzenie na rynek pracy, tych swoich rodaków, którzy pracy są pozbawieni byłby najlepszym ich wkładem w budowę silnej społeczności polskiej we Francji. Należałoby również rozwinąć wiele inicjatyw wspólnych; różnego rodzaju samopomoc, biura poszukiwania i pośrednictwa prac, fundusze prac, instytucje umożliwiające zmianę profilu zawodowego i inne. Tego rodzaju działalność wesprzeć powinny polskie organizacje emigracyjne zabiegając u władz francuskich o ulgi, pomoc, pożyczki itp.

Jeśli sobie sami nie pomożemy, nikt nam nie pomoże. Nie tylko atrakcyjność polskiej kultury, związki tradycyjne z Francją decydują o naszym tutaj położeniu. Jeszcze większy wpływ na nasz status ma siła ekonomiczna polskiej emigracji. Daleka jest ona od stanu zadowolenia. A przecież, w pewnym sensie, przynależy ona na los każdego z nas. Czemu zatem nie miałyby w przyszłości powstać polskie instytucje kredytowe, bank polski, sieć sklepów, restauracji i zakładów, przedsiębiorstwa i

firmy z polskim kapitałem? Czemu nie miałyby one wspierać polskich inicjatyw kulturalnych? Mogłyby się stać również ważną grupą nacisku na francuską politykę wobec Polski.

Bynajmniej nie chodzi tu o budowę czy pogłębianie polskiego getta. Wręcz przeciwnie działalność gospodarcza zmusi nas do pełniejszej integracji z francuskim społeczeństwem. Budujmy naszą siłę budujemy i jego. Przy tym nie zatracamy naszej tożsamości. Ciągłe pamiętać musimy słowa Ojca Świętego skierowane do nas w 1980 roku w Paryżu:

„Integracja jest na pewno ważnym zagadnieniem dla wszystkich i koniecznym. Dziś nikt nie może zamykać się we własnym getcie. Musicie służyć krajowi, w którym żyjecie, pracować dla niego, kochać go i przyczynić się do jego rozwoju rozwijając siebie, własne człowieczeństwo, to co w Was jest, to co Was tworzy, bez fałszowania, bez zacierania tych linii, które sięgają wstecz i poprzez waszych rodziców, poprzez pokolenia, może już poprzez wiele pokoleń wyrastają z rzeczywistości pod wieloma względami skromniejszej i uboższej niż ta, w której żyjecie, ale przecież wielkiej ale cennej”.

Cezary RUDZKI

REKOLEKCJE POLSKIE

W tym roku rekolekcje wielkanocne w Gdasku zgromadziły w kościołach ogromne rzesze ludzi. Tak się złożyło, że wśród księży rekolekcjonistów znalazło się naraz kilku kaznodziejów o sławie ogólnopolskiej, znanych autorów książek filozoficznych i teologicznych, m. in. ks. prof. Józef Tischner oraz ojcowie dominikanie; Jacek Salij i Jan Andrzej Kłoczowski. By przybliżyć ogółowi czytelników sylwetki rekolekcjonistów — redakcja GWIAZDY MORZA w trzech kolejnych numerach postanowiła opublikować rozmowy z nimi pod wspólnym tytułem „Rekolekcje polskie”. Jako pierwszy (patrz nr 10/86) wystąpił ks. prof. Tischner, który w rozmowie (z Henryką Dobosz) zatytułowanej „Ducha nie gaście” powiedział m.in.: „Istnieje zjawisko zafascynowania Kościołem. Zwłaszcza u tych, którzy do Kościoła powracają. Lecz trudno odpowiedzieć jednoznacznie, na czym polega ta fascynacja. Może jest także zafascynowaniem władzą. Władzą bez przemocy, bez przymusu, bo nikt do wierzenia, do praktyk religijnych człowieka nie zmusza, a jednak to jest jakaś władza nad człowiekiem. Ludzie słuchają jej z dobrej woli. Kiedy się patrzy na historię tego psłuchu w ciągu 40 minionych lat, sprawa jest rzeczywiście zdumiewająca..

Myślę, że Kościół ma język, ma dok-

trynę, która potrafi uporządkować ludzkie doświadczenie w świetle historii. Dzięki mowie Kościoła każdy dramat znajduje historyczne odniesienie, nikt tu nie cierpi w samotności, ma poprzednika, i to wielkiego, w osobie Chrystusa”.

Mówiąc o rzeczywistości świata współczesnego prof. Tischner przyrównał go do czasów Pawłowych. I my — powiedział — „czujemy się tak, jakby się coś w człowieku dopalało i nie starczało już materiału na płomień, a tylko na dym. Gdy się wszystko wypali, nastąpi przełom. Z tym, że to dokonuje się niezauważalnie, przygotowuje latami, dziesięcioleciami. Jeszcze coś trwa, a czujemy, że już umiera. I nagle... Może to być bardzo prosta niespodzianka. Jej nosicielem będzie człowiek. On może znaleźć nowe oblicze dla takich struktur, jak państwo, władza polityczna, gospodarka. Cała światowa gospodarka na przykład była dotąd napędzana ideałem walki. Wydaje się, że ten ideał może się skończyć. i w ogóle obserwujemy obumieranie różnych wiar. Dopalają się różne ideologie, ongiś przyjmowane z nadzieją recepty na ludzkie szczęście. Następuje widoczny zwrot ku religiom. Stajemy też przed potrzebą zreinterpretowania chrześcijaństwa na użytek naszych czasów”.

Na pytanie, czy dzieje się tak również u nas, w Polsce, prof. Tischner odpowiedział twierdząco, sugerując, „że to powinno spowodować zmiany jakościowe w polskim społeczeństwie. Także w nastawieniu narodu do swojej sytuacji. Decydujący będzie moment, gdy Polacy przekonają się, że najistotniejsze problemy, które mają do rozwiązania, są problemami ogólnoeuropejskimi, a nawet światowymi, nie prowincjonalnymi.

W polskiej tradycji istnieje takie piękne pojęcie: praca narodowa. Jest to ta część pracy, której nie wolno źle odraabiać. Praca rolnika, nauczyciela, lekarza. Jest jakaś substancja pracy, która musi funkcjonować bez zakłóceń w każdej sytuacji, bo zakłócenia narażają na szwank substancję narodową..

Włączyłem się w kulturę podhalańską — zwierza się na koniec ks. Tischner — a dzieją się tam rzeczy nadzwyczajne. Reakcją na kulturę telewizyjną staje się na Podhalu silniejszy rozwój kultury ludowej. To jest związane z Kościołem, ma podstawę autentyczną. I myślę, że tu wbiliśmy słup milowy, bo kultura w tej chwili, choć tak nieuchwytna, jest sferą społeczną najważniejszą. I dobrze, że Kościół to zrozumiał...”.

Kornel Makuszyński poeta serdeczny

KORNEL MAKUSZYŃSKI (1884-1953), to poeta serdeczny. Nie nadaje się do naukowej obróbki. Za dużo ponoć potknął w zakresie warsztatu literackiego. Niektórych zaś naukowców razi zwłaszcza ten jego „dość naiwny i płytki optymizm, płynący z wiary w dobroć ludzką”. Nie roztrzągając więc, czy wiara w ludzką dobroć jest rzeczywiście naiwnością oraz pozostawiając kwestie warsztatowe specjalistom, zatrzymajmy się na chwilę przy sprawach wyłącznie sercowych. Cała bowiem twórczość Makuszyńskiego obliczona była nie na kontakt mózgów, ale porozumienie serc. Pisał od serca do serca, „więc księgi mojej nie miej w poniewierce, gdyż w niej spoczywa biedne ludzkie serce”. Prosił żonę, by na wieku jego sosnowej trumny umieszczono napis: „Umarł, wskrzesiwszy wprzód serce człowieka”. Dziełu temu miał służyć tomik poezji „Narodziny serca”, w którym daje wyraz swemu przekonaniu, że „człowiek



umiera szczęśliwie kiedy w nim serce z wielkiej pracy pękło”. Makuszyński, najpierw w „Bezgrzesznych latach” gorliwy ministrant, a potem rozczytany w Biblii mąż szczerzej modlitwy, dobrze wiedział, skąd bierze się ta na-

sza moc kochania. Prosił więc Boga: „Naucz modlitwy serce moje młode, na głód skazując pragnień, wspomnij chłostę i jednym bowiem marzy w snów pogodę: oto chce szczerze być i chce być proste”.

Mądry Makuszyński czuł, co się święci. Świat dzisiejszy woła o takie proste, zdrowe ludzkie serce. Bo serce człowieka powariowało. Stało się dziwnie rozdarte. Wierny sympatyk Makuszyńskiego, zmarły już dziś mój Ksiądz biskup, przemawiając na uroczystości ku czci Bożego Serca, przypomniał dziwny powojenny plakat: matka przyciągająca jedną ręką swe dziecko do serca, drugą, zaciśniętą w pięść wyciąga ku niebu, na tle którego leżą bojowe samoloty. Słusznie zauważył wtedy Ksiądz Biskup, że trudno człowiekowi jednocześnie kochać i nienawidzić. Miłość nie jest rozdarta. Z przerażeniem zauważam dziś, że to

(Dokończenie na str. 8)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

WZROST WYZNAWCÓW WIELKICH RELIGII ŚWIATA

Wśród wielkich religii świata największy wzrost liczby wiernych w ostatnich pięciu latach notuje się w religiach niechrześcijańskich. Na pierwszym miejscu pod tym względem znajduje się islam. Od 1980 r. liczba muzułmanów w świecie wzrosła o 16 proc. Kolejne miejsca zajmują: hinduizm — wzrost o 13 proc., buddyzm — wzrost o 10 proc. i chrześcijaństwo — wzrost o 9 proc. W dalszym ciągu jednak chrześcijaństwo jest największą religią, skupiającą 1,5 miliarda wyznawców, co stanowi 32,4 proc. ogółu ludności świata.

Powyższe dane opublikował David Barrett, angielski uczyony, żyjący w USA, który zajmuje się statystyką misyjną. Barrett jest wydawcą „Chrześcijańskiej encyklopedii świata” przedstawiającej rozwój działalności misyjnej Kościołów chrześcijańskich i innych religii. Według jego danych liczba muzułmanów w świecie wynosi obecnie 837 mln, hinduistów — 661 mln, buddystów — 300 mln, natomiast Żydów jest ok. 18 mln — w ostatnich pięciu latach liczba Żydów wzrosła o niespełna 6 proc. Wzrost liczby wyznawców wielkich religii związany był przede wszystkim z ogólnym wzrostem ludności świata, który w minionym pię-

cioleciu wynosił 11 proc. Obecnie ziemię zamieszkuje 4,87 miliarda ludzi.

Wśród wyznań chrześcijańskich na pierwszym miejscu znajduje się Kościół katolicki posiadający 890 mln wiernych. Od 1980 r. liczba katolików wzrosła o 10,4 proc. W tym samym czasie liczba protestantów i anglikanów wzrosła o 6,6 proc. i wynosi 332 mln. Pozostała część chrześcijan to wierni Kościoła prawosławnego — 171 mln oraz członkowie małych niezależnych Kościołów istniejących przede wszystkim w krajach Trzeciego Świata. Według danych Barretta dzięki intensywnej pracy misyjnej w minionych pięciu latach, udział ludności, która nie zetknęła się jeszcze z orędziem chrześcijańskim, w ogólnej liczbie mieszkańców Ziemi zmniejszył się z 31,6 do 27,3 proc.

LIST DO BISKUPÓW BRAZYLII

Ojciec święty przesłał list biskupom brazylijskim zgromadzonym na 24 Konferencji Plenarnej Episkopatu Brazylii. Papież przypomina w liście, że Kościół jest przede wszystkim tajemnicą i odpowiedzialnością na pełen miłości plan Boga dotyczący zbawienia człowieka. W tajemnicy Kościoła zawiera się jego świętość, a zarazem fakt, że jest złożony z grzeszników, jego charakter kontemplacyjny w działaniu i aktywny

w kontemplacji, oraz jego charakter eschatologiczny. Kościół jest niezmienny i zmienny zarazem; zmienny w przypadłościach, a niezmienny w swej istocie i misji. Misją Kościoła jest ewangelizowanie przez dialog zbawienia ze światem. Posługa człowiekowi stanowi również część misji Kościoła. Papież przy tym zaznaczył, że nie można dokładnie rozróżnić w Kościele funkcji świeckich, którzy otrzymali powołanie i charyzmat dotyczący spraw doczesnych, od funkcji duszpasterzy, formujących ludzi świeckich do właściwych im zadań. Kościół nie jest powołany do dawania rozwiązań technicznych, społeczno-politycznych, lecz do oświecenia tychże światłem wiary i stałej zgodności z Urzędem Nauczycielskim.

NAJBLIŻSZE PODRÓŻE OJCA ŚWIĘTEGO

Ogłoszono oficjalnie w Watykanie program podróży apostolskiej Jana Pawła II do Kolumbii i na Wyspy Świętej Łucji (1-8 lipca br.). Będzie to druga, po wizycie w Indiach, podróż Papieża w tym roku. Naddo przewidywane są jeszcze dwie podróże Ojca św. w bieżącym roku: w pierwszej dekadzie października Jan Paweł II uda się do Francji, gdzie odwiedzi Lyon, Annecy i Ars. W końcu listopada odbędzie się podróż do Australii i Nowej Zelandii. Ta ostatnia podróż będzie — jak się przewiduje — najdłuższą podróżą tegoroczną i trwać będzie około dwu tygodni. Nie wyklucza się możliwości krótkiego pobytu Ojca św. w Bangladeszu i na Wyspach Figi.

Przewidywane są też trzy podróże apostolskie w roku przyszłym: dwie do Ameryki i trzecia do Polski. Na przełomie zimy i wiosny Jan Paweł II uda się do Chile i Argentyny. We wrześniu odbędzie drugą już podróż do USA. Odwiedzi wówczas liczne stany zachodnie od Teksasu po Kalifornię. W czerwcu przyszłego roku przewidywana jest wizyta Ojca św. w Polsce. Papież pragnie przybyć na Kongres Eucharystyczny.

dać czerwcowego słońca. Mądry Makuszyński czuł co się święci: „O Chryste Panie... krwi temu sercu trzeba, bo ustanie...”

Serdeczny miesiąc sprzyja owej jedynej w swoim rodzaju transfuzji. Wypływające z przebitego Najświętszego Serca miłosierdzie Jezusa splywa razem z Jego Krwią do naszych serc, by je rozgrzać i uleczyć, nadać ich biciu nowy, Boży rytm. Z tą nadzieją uczęszczajmy na czerwcowe nabożeństwa, a zwłaszcza Msze Święte. Sądzę, że nie będzie również w niczym ubliżać naszej powadze, jeśli do codziennego czerwcowego pacierza dodamy (z myślą o dzieciach) modlitwę Kornela Makuszyńskiego: „Chcę serce moje jako bochen chleba pokrajać dla tych, których głód uśmierca, Ty zaś spraw to, o Panienko z nieba, aby dla wszystkich mi starczyło serca”.

Ks. Antoni Dunajski

(Dokończenie ze str. 7)
tak sprzeczne z Bożym zamiarem rozdarcie ludzkiego serca poszło jeszcze dalej. Och! gdybym tak umiał malować, wziąłbym do ręki pędzel i namalował plakat bardziej dzisiejszy: katolicka matka (mógłby to być również dobrze ojciec lub nawet część społeczeństwa) przygarnia jedną ręką dziecko i tuli je do swego serca, drugą zaś, zaciśniętą w pięść, wyciąga przeciw drugiemu dziecku, które jest także jej dzieckiem. Dla mniej wrażliwych sumień dodałbym ironiczny napis: „Walczymy z głodem”, lub: „Niech nikt nam nie zakłóca rodzinnego szczęścia”. Tragizm tej sytuacji pogłębiłby fakt, że mój nieprawdziwy psychologicznie, humanistycznie i religijnie plakat potwierdziłby prawdziwe statystyki: na jedno urodzone dziecko jedna przerwana ciąża. Chore, rozdarte rodzicielskie serce nie poczeka na uśmiech dziecka, nie pozwoli mu oglą-

**CZYTAJCIE
prasę katolicką!**

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

PP. Ott Marie-Laure, Furmanek J. — Chatillon s.-S. (21), N.N. Fleurs en Escher, Koczan — Limours (91),

Ks. Prał. Jagła Franciszek — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Aubry (59):

w Aubry :	1.982 F
w Pont-Asturies :	1.465 F
w Leforest :	850 F
w Courcelles :	465 F
w Villers :	290 F
Razem :	5.052 F

Ks. Słomiany Ludwik S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Wingles (62):

Wingles :	1.030,00 F
Vendin :	950,00 F
Auchy-les-Mines :	1.000,00 F
p. Kaźmierczak Franciszka :	100,00 F
Razem :	3.080,00 F

Ks. Wawrzynczak Jan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Grenoble (38):
Z okazji 3-go maja : 805,00 F
Amicale Polonaise du Dauphiné : 200,00 F

od Władysławy i Heleny B. 100,00 F
Razem : 1.105,00 F

Ks. Mendrella Wiktor-Maria O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Freyming-Merlebach (57):

Farebersviller Cité — składka w koś.	390,00 F
Behren les Forbach — zebr. p. Kasiński :	800,00 F
Faulquemont Cité — zebr. p. Policht	120,00 F
Creutzwald — N.N. :	31,00 F
Créhange Cité — zebr. p. Szczodry :	847,00 F
Faulschwiller Cité — zebr. p. Bazela :	385,00 F
C. Jeanne d'Arc — zebr. p. Morawska BZR :	840,00 F
Stiring Wendel/Habsterdick C. — zebr. Bractwo Ż.R. :	2.100,00 F

Freyming-Merlebach — zebr. B.Ż.R. i p. Art : 2.400,00 F
Razem : 7.913,00 F
Ks. Adamski Paweł O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Hayange (57):

Hayange :	305,00 F
Moyeuve-Grand :	560,00 F
Ste-Ségolème :	223,00 F
Uckenge :	130,00 F
Razem :	1.218,00 F

Ks. Litewka Ignacy C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Wittenheim (68):

Wittenheim — Anna : 888,00 F

— Jeune Bois :	165,00 F
— Théodore :	1.004,00 F
Rossalmend :	1.160,00 F
Colmar :	460,00 F
Razem :	3.677,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres 263 bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. PARIS lub czekiem Bankowym — MISSION CATHOLIQUE POLONAISE.

66 URODZINY OJCA ŚW.

18 maja Ojciec św. Jan Paweł II obchodził swoje 66 urodziny. Z tej okazji Radio Watykańskie przeprowadziło telefonicznie wywiad z francuskim dziennikarzem i pisarzem André Frossardem. W wywiadzie A. Frossard wypowiedział się na temat podstawowych tez obecnego pontyfikatu.

„Wydaje mi się — stwierdził — że najciekawszy jest powrót Kościoła do życia narodów. Od około 100 lat Kościół był zepchnięty na margines przez

współczesne społeczeństwo, będące społeczeństwem materialistycznym. Dziś Kościół jest na nowo przywrócony światu, a nie znajduje się już, jak w przeszłości, na jego peryferiach. Jest to rzecz niezwyklej wagi.

Gdy chodzi o podstawowe cechy pontyfikatu Jana Pawła II, można je podsumować w trzech sformułowaniach: jedność Kościoła, uzdrowienie doktrynalne, obrona praw człowieka”.

Zapytany o rezultaty podróży papieskich, André Frossard odpowiedział, że mają one ogromne znaczenie dla wzmocnienia i odbudowy tkanki chrześcijańskiej w świecie. Ponadto pozwoliły one stwierdzić, że Kościół jest jeszcze obecny w świecie. Dowiodły też popularności Jana Pawła II nie tylko wśród wierzących, ale również wśród niewierzących.

Ostatnie pytanie dotyczyło osobowości Ojca św. „Tym, co mnie uderza zawsze — powiedział A. Frossard — jest jedność osoby. Mówiłem to nieraz, że u Jana Pawła II nie ma różnic między tym, co myśli, w co wierzy, co mówi i co czyni. To wszystko jest całkowitą jednością. Jego zaangażowanie w służbie Bogu i Kościołowi nie jest dla niego niczym innym (podobnie zresztą jak u św. Pawła), jak tylko wzrastają pełnią Chrystusową. Ta jedność wewnętrzna Jana Pawła II jest przyczyną jego ogromnej popularności”.

OGŁOSZENIE

Pan Bolesław Kamiński były więzień obozu koncentracyjnego „Sachsenhausen-Oranienburg”, przebywający tam od stycznia 1943 do 23 kwietnia 1945 r., pragnie odnaleźć swego obozowego kolegę Jana Lekkiego urodzonego w 1920 r. mającego numer obozowy powyżej 60 tysięcy, który w tamtych latach mieszkał pod Paryżem. Rozstali się w czasie pieszej ewakuacji do Schwerina, skąd zostali przewiezieni do Lubeki. Ewentualne odpowiedzi prosimy przekazać na adres redakcji, której znany jest adres p. Bolesława Kamińskiego.

JUBILEUSZE KAPLAŃSKIE :

Ks. LISZEWSKI Józef S.A.C., 40 lat — 14.07.1946.

Ks. PORZYCKI Jan S.Chr., 35 lat — 15.07.1951.

Ks. SZYMECKI Krzysztof O.F.M. 40 lat — 28.07.1946.

Wszystkim Czciogodnym Księżom, Drogim Jubilatom, najserdeczniejsze wyrazy pamięci modlitewnej i najlepszych życzeń

składa

Ks. Stanisław Jeż
Rektor Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

Pielgrzymie spotkanie w Thierenbach w Alzacji

Tegoroczna pielgrzymka do Thierenbach 19 maja, w Poniedz. Zielonych Świąt, zgromadziła znów licznych pątników z diecezji Strasbourg, z Wogezów, ze Szwajcarii i Niemiec.

Po oczyszczeniu duchowym w sakramencie pojednania wprowadzono Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej do Bazyliki Sylwie Szulęczka i Frédéric Haba (inwalida okresowy) okolicznościowym wierszykiem powitali Ks. Biskupa Mariana Przykuckiego, ordynariusza diecezji Chełmińskiej w Polsce. Ks. Ziółkowski zwrócił uwagę na doniosłość pielgrzymki odbywającej się w 150-lecie działalności Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Rektor bazyliki, Ks. Sifferlin w języku francuskim i niemieckim powitał zebranych pielgrzymów, duszpasterzy i Ks. Biskupa.

W czasie Mszy Koncelebrowanej Arcypasterz wygłosił homilię, przynosząc pozdrowienia z Ojczyzny, podkreślił doniosłość wiary emigrantów wśród obcego otoczenia i wierność tradycjom wyniesionym z kraju rodzinnego oraz wierność Kościołowi. Połączone Chóry z Alzacji, którymi dyrygował p. Feliks Dobroś, wraz z wiernymi śpiewały wspólnie dawne i nowe pieśni. Na organach akompaniował p. Duś, nauczyciel z Ruelisheim.

Po Mszy na wały bazyliki wyruszyła eucharystyczna procesja, ściągająca uwagę licznych pielgrzymów i turystów przybywających z daleka. Dzieci w strojach narodowych sypały kwiaty. Duchowieństwo, Biskup niosący Najśw. Sakrament, wierni śpiewający pieśni dawali żywe świadectwo pobożności Ludu polskiego na emigracji. Szczególnie wyróżniała się młodzież harcerska w mundurach niosąc i otaczając Obraz M.B. Teksty liturgiczne i pieśni tłumaczono na jęz. francuski i niemiecki. Ks. Z. Zarzycki z Staffenfelden kierował śpiewami liturgicznymi.

Po południu o godz. 16 bazylika powtórnie wypełniła się pielgrzymami. Harcerze z Bollwiller i młodzież przystąpili do sakramentu Bierzmowania. Ks. Biskup podkreślił doniosłość wydarzenia, wskazał na moc Ducha Świętego, dającego siłę do wyznawania wiary we współczesnym świecie. Ks. prałat Kiedrowski, mówca radiowy z Paryża, odprawił Maryjne nabożeństwo i udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Słowo pożegnania Ks. Biskupa dopełniło całości pielgrzymki. Wierni umocnieni na duchu, pokrzepieni serdecznością i dobrocią Ks. Biskupa rozjeżdżali się do swych domów. W pielgrzymce wzięli udział wszyscy duszpasterze polscy z Alzacji i Księża goście — razem 15 kapłanów, którzy koncelebrowali Mszę i służyli posługą

pielgrzymkową.

Ks. Biskup M. Przykucki pozostał na parafii Pulversheim do czwartku 22 maja. We wtorek był podejmowany o godz. 11 na Merostwie w Pulversheim przez p. Maire'a Pierre Meyer i jego Adjointa, gdzie dokonał wpisu do Księgi Pamiątkowej. Poza tym odprawił Msze św. koncelebrowane z homilią: we wtorek Ensisheim, a w czwartek w Pulversheim. W Bollwiller w środę zebrała się liczna Polonia w kościele na Mszy św. Józef Sza-

belski, prezes P.R.K. w Bollwiller ofiarował Ks. Biskupowi flakon soli potasowej z miejscowych kopalń, a pani Helena Mokrzycka w imieniu rodziców podziękowała za udzielenie sakramentu Bierzmowania polskim dzieciom i młodzieży.

W czwartek 22 maja Ks. Biskup Przykucki i Ks. Mering, profesor w Seminarjach Duchownych w Pelplinie i Koszalinie, odlecieli, z lotniska w Zurychu, do Polski. **XDZ. Pielgrzym**

Trzy polne maki

Było ściernisko płaskie, rozległe, opierające się o horyzont. A nad nim szare niebo przedjesienne. Zdawać by się mogło, że tutaj sama przyroda zastąpiła malarza, który pragnąłby stworzyć wizję absolutnej monotonii. Miał rację myśliciel chiński, gdy w spadającym na bezkresną taflę jeziora pożółkłym liściu wierzb odczytywał lepiej sens własnego losu aniżeli w najpiękniejszym poemacie.

Jedyną dostrzeżoną barwną plamą na rozpiętym płótnie ścierniska były trzy maki polne, zapóźnione, nieśmiałe, o wałej czerwieni. Ale właśnie one zmieniały przestrzenny układ całości, wprowadzając weń nowość: upartą chęć życia i trwania. One zatrzymywały oko i myśl w ich wędrowce po miejscu, które jeszcze niedawno kłosami i kwiatami podpowiadało hymn o radości istnienia, a teraz powierzało tę rolę trzem kruchym roślinom.

Za dużo może w tych zdaniach personifikacji. Ale przecież żyjemy w kulturze chrześcijańskiej wymagającej poprawnego obserwowania rzeczywistości jako zespołu znaków, za którymi kryje się rzeczywistość wyższego rzędu o strukturze nieziennej, uformowanej przez Źródło wszelkiego bytu. Wolno więc nam przedzierać się do niej poprzez dostepne zmysłom objawy materialnego świata.

A nawet musimy to czynić. Zwłaszcza dzisiaj, gdy grozi nam epidemia nudy. W naszej bowiem współczesności, pozornie tylko bogatej w tłoczace się nowości i sensacje, już nic nie zdumiewa i nie zachwyca, ponieważ brak nam postawy spokojnego i głębokiego zamyslenia się nad zjawiskami wraz z ich przyczynami i skutkami. Nie zatrzymujemy się przy brzegu, żeby przez jedną przynajmniej

chwilę spojrzeć na strumień wydarzeń z chęcią oceny ich wartości i hierarchii. Dajemy się im porwać, poznając je tylko powierzchownie — co sprawia, że zlewają się przed naszymi oczami w jedną bezbarwną płaszczyznę.

Krzyczymy wówczas o mocniejsze uderzenia w naszą wyobraźnię i o silniejsze bodźce wywołujące gwałtowne reakcje uczuć i zmysłów. Tym chcemy mierzyć dynamizm życiowy, który ma nas wyrwać z szarżyny wszelkich doznań i przywrócić malowniczość wizji nieba i ziemi.

Zbyt wiele żądamy od ludzi i rzeczy. Za mało od siebie. Cała bowiem tajemnicą odkrywania różnobarwności wszechświata i życia polega na umiejętności patrzenia. Wyrobić należy sobie wzrok zewnętrzny i wewnętrzny, który dostrzegłszy na ściernisku trzy polne maki potrafi równocześnie dostrzec poprzez nie do piękna wszelkiego bytu, do radości życia i do prawdy, że wszystko jest nieoczekiwanym darem. A dawcę nazywamy Bogiem.

Szukajmy więc maków polnych na pozornie monotonna ścierniskach naszego życia.

Ks. Jerzy Mirewicz T.J.



UŚMIECH MARYI

Mam dobrą nowinę. Wygraliśmy wielki los... Trochę cierpliwość a wszystko wam powiem. Ale najpierw kilka słów o naszym nowym Rektorze. Od tego trzeba zacząć, chociaż to nie o niego chodzi. Wielu już go zna i ocenia. Przypomnę tylko, że Ks. Rektor Stan. Jeź nie ubiegał się o to stanowisko, ani nawet nie spodziewał. Spadło na niego jak ogromny ciężar. Przyjął ciężkim sercem i tylko z posłuszeństwa. Ponieważ wcale nie czuł się pewny, a że jest wielkim czcicielem Maryi — więc do niej uczynił pierwsze kroki. Nie pewny czy będzie mógł jeździć do Polski, jeszcze raz chciał się pomodlić na Jasnej Górze. To były pierwsze kroki nowego Rektora. Ponieważ zaś we Francji miał pracować, więc po powrocie z Polski, jakby z pośpiechu na pociąg przesiadając, natychmiast pojechał jeszcze do Lourdes. Jeszcze i tam chciał się pomodlić, — przed groty. Niewiedział, że Matka Boża już na niego czekała.

Jeszcze trochę. Zaraz się o wszystkim dowiedzie. Tylko odpowiedzcie na pytanie. Gdybyście mieli do wyboru: żelazny zegarek, nie na chodzie a kosztujący 30 tysięcy oraz drugi doskonale chodzący i złoty za 3 tysiące — to jakiego byście wybrali? Otóż to jest ten wielki los z jakim Matka Boża czekała na nowego Rektora w Lourdes. Co prawda — nie jest to zegarek, ale nasz Dom Pielgrzyma w Lourdes.

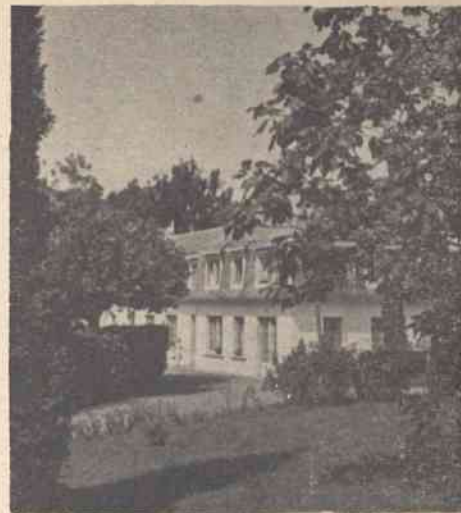
Już od szeregu lat jest o nim mowa i zbierane są składki. A domu nie było, jakoś nie wychodził z ziemi, mimo, że podczas każdej pielgrzymki wielu chodziło oglądać. Nagle dowiadujemy się, że będzie on otwarty i poświęcony podczas tegorocznej naszej pielgrzymki. Więc skąd on się wziął. Czy jak grzyb wyrósł po deszczu?

Wiecie że od lat zbierano składki — a widoki były nikłe. Św. p. Ks. Rektor Bernacki na pewno miał najlepsze intencje i najczystsze zamiary. A jednak nie wychodziło. Jego słabością w tej sprawie było to, że jednym zbyt dużo wierzył, a innych nie bardzo się radził. Dlatego nawet najuczciwsze zamiary nie miały wiele widoków.

Według obecnych cen, wybudowanie domu, tak jak był zaplanowany, kosztowałoby co najmniej 30 milionów. Potem — trzeba by go jeszcze urządzić. Otóż to jest ten zegarek żelazny nie na chodzie za 30 milionów — jak mówiłem na początku. Natomiast ten drugi, złoty — raz jeszcze podkreślam, złoty — na chodzie i tylko za 3 miliony — to ten który będzie poświęcany podczas naszej pielgrzymki. Ten to los wygraliśmy. Maryja z nim czekała w Lourdes na Ks. Rektora Jeżę. Gdy tak mu ciężko było na sercu — ten dom to jakby uśmiech Maryii na początek jego rektorskiej pracy.

Dostownie Maryja dała nam wygrać wielki los. Ten pierwszy dom, nawet gdyby zebrać te 30 milionów, w dalszym ciągu stałby w pustym polu, na przeciw stacji transformatorów — tam gdzie jest zaplanowany. Na dodatek byłby znacznie mniejszy, ciasniejszy i bez oprawy stosownego ogrodu czy parku. No i... jeszcze lata trzeba by czekać.

Tymczasem nowy dom o jakim mowa, jest gotowy. Ks. Rektor Jeża znalazł go gdy po nominacji pielgrzymował na Jasną Górę i do Lourdes aby Matkę Bożą prosić o pomoc na obowiązki jakie spadły na niego. To jakby uśmiech Maryi u początku jego rektorstwa. Jest to cały zespół domów. Budynek mieszkalny dla przeszło 100 osób. Inny budynek mogący przyjmować młodzież na cam-



ping i noclegi ze śpiworami, jest piękna kaplica, garaże i wielki, prawie dwuhektarowy park.

Dom ten należał do Sióstr Misjonerek. Siostry nazwały go „Belle vue”, dlatego że jest z niego piękny widok na bazylikę, gdyż znajduje się po drugiej stronie rzeki Gave. Będąc w parku można się włączyć w nabożeństwa, gdyż słyszy się śpiewy przy grocie. Ponadto wszystkie zabudowania są nowe, w dobrym stanie, a całość kosztuje zaledwie 3 miliony. Dziesięć razy mniej niż pierwotnie zaplanowany dom. Dlatego na początku postawiłem pytanie co byście wybrali: żelazny zegarek nie będący na chodzie za 30 milionów, czy złoty zegarek za 3 miliony.

Oczywiście, że jeszcze wiele trzeba będzie zrobić aby dom w pełni wyposażać, no i zebrać pieniądze na zapłacenie tych 3 milionów, bo dom ten jest kupiony za dług. Jednak nowy nasz Rektor ma wielkie zaufanie do was wszystkich. Przecież to nasz wspólny dom z kaplicą — czy nas nie stać na to? Dlatego Ks. Rektor liczy na waszą ofiarność i bezgranicznie ufa Matce Bożej.

Aby jeszcze lepiej was zorientować dodam, że są tam już trzy Siostry polskie. Dalsze jeszcze mają przybyć z Polski. Na gwałt przygotowują dom na przyjęcie pielgrzymów. Pierwsi już w tych dniach mają tam przybyć. Dom ten ma służyć nie tylko Polakom z Francji, ale wszystkim przybywającym z całego świata. Wszyscy więc musimy się zdobyć na odpowiedni wysiłek, aby to piękne dzieło doprowadzić do końca. Przyznam się jeszcze, że biorąc pod uwagę w jaki sposób dom ten został znaleziony i w jakim czasie, miałbym dla niego specjalną nazwę. Tak jak było przewidziane zostawiłbym go pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbe, ale nazwałbym go „Dom Pielgrzyma — Uśmiech Maryi”.

Ks. prałat W. Kiedrowski



LITURGIA NIEDZIELI

14 niedziela zwykła, rok C

Antyfona na wejście Ps 47, 10-11

O Boże rozważamy Twoją łaskawość we wnętrzu Twojej świątyni. Jak imię Twe, Boże, tak i chwała Twoja sięga po krańce ziemi. Prawica Twoja pełna jest sprawiedliwości.

Modlitwa

Boże, który przez uniesienie Twojego Syna podźwignąłeś świat upadły, udziel Twoim wiernym świętej radości i pozwól zażywać nieprzemijającego szczęścia tym, których wyrwałś z niewoli grzechu. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Niech nas oczyści, Panie, ofiara składana Twojemu Imieniu i z dniem każdym wprowadza do czynnego uczestnictwa w życiu niebieskim. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 33, 9

Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan; błogosławiony człowiek, który się do Niego ucieka.

albo: Mt 11,28

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię — mówi Pan.

Modlitwa po Komunii

Posileni tak wielkimi darami, prosimy Cię, Panie, spraw, abyśmy korzystali z łask zapewniających nam zbawienie i nigdy nie przestawali Cię wielbić.

Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Iz 66, 10-14c

Radość ery mesjańskiej

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy, co ją miłujecie. Cieszcie się z nią bardzo wy wszyscy, którzyście się nad nią smucili.

Ażebyście ssać mogli aż do nasyceń z piersi jej pociech; ażebyście ciągnęli mleko z rozkoszą z pełnej piersi jej chwały.

To bowiem mówi Pan: „Oto skieruję do niej pokój jak rzekę i chwałę narodów jak strumień wezbrany.

Ich niemowlęta będą noszone na rękach i na kolanach będą pieszczone. Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy.

Na ten widok rozraduje się serce wasze, a kości wasze nabiorą świeżości

jak murawa. Ręka Pana da się poznać Jego sługom”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSYJNY Ps 66 (65), 1-3a. 4-5. 6-7a. 16 i 20 (R.: por. 1) Refren: Niech cała ziemia chwali swego Boga.

Z radością sławcie Boga, wszystkie ziemie, opiewajcie chwałę Jego imienia, cześć Mu wspaniałą oddajcie.

Powiedzcie Bogu: „Jak zadziwiające są Twe dzieła!

Refren.

Niechaj Cię wielbi cała ziemia i niechaj śpiewa Tobie, niech Twoje imię opiewa”.

Przyjdźcie i patrzcie na dzieła Boga: zadziwiających rzeczy dokonał wśród ludzi.

Refren.

Morze na suchy ląd zamienił, pieczo przeszli przez rzekę:

Nim się przeto radujmy!

Jego potęga włada na wieki.

Refren.

Przyjdźcie i słuchajcie mnie wszyscy, którzy boicie się Boga, opowiem, co uczynił mej duszy.

Błogosławiony Bóg, który nie odepchnął mej prośby i nie oddalił ode mnie swej łaski.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE Ga 6, 14-18

Krzyż Chrystusa chluba chrześcijan

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Galatów.

Bracia:

Nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata. Bo ani obrzezanie nic nie znaczy, ani nieobrzezanie, tylko nowe stworzenie.

Na wszystkich tych, którzy się tej zasady trzymać będą, i na Izraela Bożego niech zstąpi pokój i miłosierdzie.

Odtąd niech już nikt nie sprawia mi przykrości: przecież ja na ciebie swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym, bracia. Amen.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Kol 3, 15a. 16a

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Sercami waszymi niech rządzi Chrystusowy pokój, słowo Chrystusa niech w nas przebywa z całym swoim bogactwem.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA DŁUŻSZA

Lk 10, 1-12. 17-20

Pokój królestwa Bożego

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus wyznaczył jeszcze innych, siedemdziesięciu dwóch uczniów i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjsć zamierzał. Powiedział też do nich:

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotków mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiacie.

Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: „Pokój temu domowi”. Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, masz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co mają; bo zasługuje robotnik na swą zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiacie chorych, którzy tam są, i mówcie im: „Przybliżyło się do was królestwo Boże”.

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

PRZYJMUJE kandydatów po maturze, którzy pragną służyć Panu Bogu w KAPŁAŃSTWIE.

Przy SEMINARIUM istnieje także LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE z INTERNATEM które przyjmuje młodzież męską od 14 do 18 lat.

Blizszych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje:

Rektorat
SEMINAIRE POLONAIS
DE PARIS
5, rue des Irlandais
75005 PARIS